

Zanim
m/s „Przemysł”
wypłył
na oceany

„Przemysł” — uprzejmie informujemy, że wodowanie statku m/s „Przemysł” nastąpi nie wcześniej, jak w 1968/69 r. Tak duże opóźnienie nastąpiło z powodu zmiany harmonogramu terminów dostaw statków ze Stoczni im. G. Dymitrowa w Warnie. Z chwilą rozpoczęcia budowy statku powrócimy do sprawy korespondencyjnie. Łączymy serdeczne pozdrowienia. Za dyrektora — Henryk Falkiewicz”.

Okazało się więc, że sprawa nie jest przegrana i znowu Przemysł może liczyć na statek. Postanowiliśmy tym razem nie zasypiać gruszek w popiele, dopingowani zresztą do tego licznymi głosami.

Kilka dni temu autor niniejszego artykułu udał się do Szczecina, aby tym razem już osobiście przeprowadzić rozmowę w Dyrekcji PZM, w spra-

ŻYCIE

tygodnik społeczny

Przemyskie

Nr 19 (27) (Rok II)

Środa, 8 maja 1968 r.

Cena 2 zł

AKTUALNE SPRAWY „POLNEJ”

- PODZIAŁ FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO
- NOWE ZOBOWIĄZANIA MŁODZIEŻY
- BRYGADY IM. V ZJAZDU

11 kwietnia Konferencja Samorządu Robotniczego Zakładów Wytwórczych Elementów Automatyki Przemysłowej „Polna” dokonała podziału funduszu zakładowego wygospodarowanego za rok 1967. Wynosił on 2,7 mln zł i był wyższy o 56 proc. od funduszu z roku poprzedniego. Ponad 50 proc. kwoty przeznaczono na nagrody dla pracowników; na budownictwo mieszkaniowe wyasygnowano 25 proc. wysokości funduszu;

na działalność sportowo-turystyczną — 15 proc., zaś na działalność socjalno-bytową — 4,4 proc. W podziale uwzględniono takie pozycje, jak kolonie letnie dla dzieci pracowników, przyzakładowe ogródki działkowe, inwestycje sportowe oraz wpłata na konto budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie.

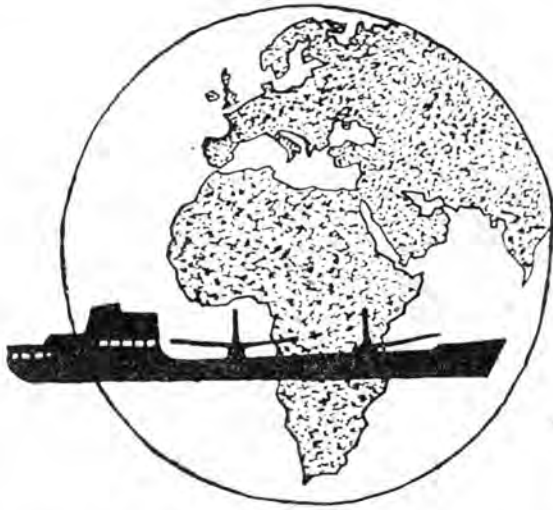
Konferencja Samorządu Robotniczego dokonała oceny

osiągnięć produkcyjnych młodzieży zrzeszonej w zakładowej organizacji ZMS i postanowiła ufundować dla niej sztandar.

ZMS-owcy w dowód wdzięczności za uznanie i wyróżnienie podjęli dodatkowe zobowiązania w postaci pracy w godzinach nadliczbowych. Uzyskane w ten sposób zarobki przeznaczone zostaną na budowę pomnika Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Na wniosek Zarządu Zakładowego ZMS, Konferencja Samorządu Robotniczego ZWEAP nadała 5 przodującym Brygadam Pracy Socjalistycznej miano brygad „im. V Zjazdu PZPR”.

D.



KRÓTKA NOTATKA pt. „Statek „Przemysł”, która ukazała się 2 lata temu w „Nowinach Rzeszowskich”, wywołała wśród mieszkańców naszego miasta żywy odzew. Do oddziału redakcji i autora notatki zwracali się po bliższe informacje harcerze, uczniowie szkół średnich — słowem, młodzi ludzie, którym marzy się zawód marynarza i dalekie podróże po morzach i oceanach. Ale nie tylko oni. Wiadomość o projekcie nadania imienia „Przemysł” jednemu ze statków Polskiej Żeglugi Morskiej bardzo życzliwie skomentowało starsze społeczeństwo. No cóż, tak to bywa — im dalej od morza, tym więcej czujemy do niego sentymentu, gdyż znamy go tylko z tej dobrej i milej strony: książek i reportaży podróżniczych oraz mniej lub bardziej słonecznych urlopów nad Bałtykiem.

Później przyszedł blisko dwuletni okres milczenia. W międzyczasie wodowano m/s „Płock”, m/s „Rzeszów”, m/s „Jasto”, ostatnio m/s „Warna” itd. Wielu entuzjastów morza postawiło już krzyżyk na projekcie, z żalem co prawda, ale cóż im innego pozostało.

W sierpniu ubiegłego roku redakcja tworząca się wówczas tygodnika „Życie Przemyskie” postanowiła odgrzebać z zapomnienia sprawę statku m/s „Przemysł”, zwróciła się w tej sprawie pisemnie do Dyrekcji Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Wkrótce nadeszła odpowiedź tej treści: „W odpowiedzi na list z dnia 6 VIII br., w sprawie budowy statku

wie tak żywo interesującej przemyslan. O oto krótka relacja ze spotkania z naczelnikiem wydziału eksploatacji Henrykiem Falkiewiczem i inspektorem do spraw patronackich Adamem Woźnym:

— Czy sprawa wodowania statku „Przemysł” i patronatu nad nim posunęła się coś niecoś naprzód w stosunku do zapewnienia, jakie otrzymaliśmy z Waszej Dyrekcji w ubiegłym roku?

Sprawa jest nadal aktualna. Tak się jednak złożyło, że otrzymaliśmy zalecenia nadać w pierwszej kolejności wodowanemu dla nas w Bułgarii statkom inne nazwy. Np. w połowie kwietnia br. jeden z serii statków, które budują dla nas Bułgarzy otrzymał nazwę „Warna”. Przemysł będzie musiał jeszcze trochę poczekać, mniej więcej do przyszłego roku. Harmonogram realizacji naszego zamówienia w Stoczni im. G. Dymitrowa został bowiem rozłożony w czasie, nie z naszej oczywiście winy. Polska Żegluga Morska będzie pamiętać o swym zobowiązaniu, ale również mieszkańcy Przemysła niech ze swej strony zaczną się przygotowywać do roli patrona jednej z naszych jednostek.

— A może powiedzą Panowie kilka słów o tym przyszłym m/s „Przemysł”?

— Będzie to statek towarowy o wyporności 3 400 ton, do przewożenia towarów masowych i drobnych. Znajdzie się na nim również jedna kabina pasażerska. Gdzie będzie pływał? Trudno dziś powiedzieć, chyba

(Ciąg dalszy na str. 8)



PRZEPRAWA PRZEZ SAN

FOT. J. MENDELKOWSKI

TAJNY FRONT

I.

Na wschodnim froncie zmagaly się dwie armie: radziecka i niemiecka, a w ich cieniu toczyła się nie mniej zarta walka wywiadów. Rozpoczęła się ona na długo przed dniem 22 czerwca 1941 roku. Spójrzmy jednak na fakty. Po ujarzmieniu niemal całej Europy hitlerowskie Niemcy zaczęły marzyć o podboju i zwycięstwie nad Związkiem Radzieckim. Stąd też już w styczniu 1940 roku, III Rzesza zaczęła interesować się tym wszystkim, co dzieje się w Związku Radzieckim. Rolę informatora sztabu generalny Wehrmachtowi zlecił I Oddziałowi Abwehry, który był niemieckim wywiadem wojskowym. Jak zeznał na procesie horymberskim gen. Pickenbrugg — „Sztab Generalny znacznie rozszerzył zakres zbierania wiadomości o ZSRR. Zadania te były połączone z przygotowaniem wojny przeciwko Rosji”. Chodziło głównie o potencjał wojskowy Kraju Rad i dyslokację wojsk. Zobowiązano również wywiad do organizowania na terenie ZSRR piątej kolumny.

Z początkiem 1939 roku zbieraniem szpiegowskich wiadomości o Związku Radzieckim zajmowało się tylko 8 niemieckich placówek, w 1940 roku — aż 95. Te liczby są wymowne. Informację zaczęto również szukać poprzez oficjalne źródła, a m. in. dane uzyskiwano w oparciu o działalność handlu wewnętrznego, przemysłu itp. Do celów szpiegowskich wykorzystano również wiadomości, które przekazywali Niemcy repatriowani z krajów nadbałtyckich i Ukrainy.

Choć wywiad niemiecki pracował intensywnie, nie ustrzegł się wielu pomyłek. I tak np. obliczył on, że na początku wojny Armia Radziecka liczyła 4 mln żołnierzy, gdy w rzeczywistości było 5 mln. Różnica duża! Jeden z hitlerowskich generałów przyznał po wojnie: „Liczyliśmy, że Armia Czerwona dysponuje 200 dywizjami, a ona miała 360 dywizji”. Podobnie było z danymi dotyczącymi lotnictwa i wojsk pancernych. Hitler w rozmowie z jednym z niemieckich dyplomatów powiedział: „Gdy wkroczyliśmy do Rosji, oczekiwałem, że przeciwko nam zostanie wystawionych nie więcej jak 4 tys. czołgów, a tymczasem wystawiono 12 tys. Innym znowu razem tenże sam Hitler będąc w kręgu swych najbliższych oświadczył: „22 czerwca wylamaliśmy drzwi, nie wiedząc, co się za nimi kryje”.

Wszystko wskazuje na to, że wywiad niemiecki poniósł w przeddzień wybuchu wojny sromotną klęskę, której nie mogły osłodzić nawet dokładne dane o lokalizacji i liczebności wojsk znajdujących się w pobliżu granicy. Ze tak się stało, to zasługa kontrwywiadu radzieckiego i organów bezpieczeństwa.

W 1940 roku i pierwszym kwartale 1941 roku w zachodnich republikach radzieckich zdekonspirowano i zlikwidowano 1 596 niemieckich szpiegów i agentów niemieckiego wywiadu. Np. w marcu 1940 roku aresztowano we Lwowie prowodyrów proniemieckiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Te sukcesy były możliwe m. in. dzięki współpracy społeczeństwa z władzami radzieckimi.

Niemcy planowały napaść na Związek Radziecki ukrywały w wielkiej tajemnicy, lecz mimo to już w połowie 1940 roku wywiad radziecki dowiedział się o tym, że Niemieckie Ministerstwo Komunikacyjne otrzymało polecenie opracowania planu przerzutów armii pociągami z zachodu na wschód. Była to pierwsza wiadomość o roz-

noczynających się przygotowaniach do wojny. 18 listopada 1940 roku wiadomość tę potwierdził sławny agent wywiadu radzieckiego Richard Sorge. Kilka dni później 24 grudnia attache wojskowy ZSRR w Berlinie otrzymał anonim z planem napaści na Kraj Rad. Podano w nim, że wojna rozpocznie się wiosną 1941 roku. Bardzo wartościowe informacje o ruchach wojsk niemieckich otrzymał wywiad radziecki od oficerów rumuńskiego sztabu generalnego. W marcu wywiadowca radziecki płk. Lew Maniewicz doniósł: „Wojna rozpocznie się pomiędzy 15 maja a 15 czerwca. W Polsce skoncentrowano 120 dywizji, lotnicza zapasowa zajmują bombowce. Formuje się trzy grupy bojowe: pierwsza uderzy na Leningrad, druga na Moskwę, trzecia na Kijów”. 10 kwietnia 1941 roku Narodowy Komisariat Bezpieczeństwa przedłożył Stalinowi tekst rozmowy Hitlera z królem jugosłowiańskim, z której jasno wynikało, że Niemcy szykują się do wojny i lada dzień zadadzą cios. 25 kwietnia attache wojskowy komunikował z Berlina: „Niemcy utrzymują wielką liczebną armię, której poza naszym teatrem nie można nigdzie wykozystać. Obecnie pod bronią jest około 9 mln ludzi”. 30 kwietnia sztab generalny Armii Czerwonej przekazał marszałkowi Timoszenko następujący meldunek: „Urzędnicze poselstwa niemieckie w trybie przyspieszonym wysyłają do Niemiec co cenniejsze przedmioty, obawiając się ich utraty na wypadek wojny ZSRR — Niemcy”.

5 maja NKBP poinformował Stalina i Mołotowa o tym, że w Warszawie oficerowie niemieccy mówią otwarcie o wojnie z ZSRR, a jako termin jej rozpoczęcia podają okres zakończenia wiosennych prac polowych. W Polsce szkoły przekształca się na szpitale. W portach bałtyckich skoncentrowano wiele okrętów.

(Opracowano na podstawie miesięcznika „Radziecka Milicja” i WSN)

Poważny sukces Zakładów Mięsnych

W czasie akademii 1-majowej, która odbyła się w Zakładach Mięsnych w Przemyślu, oddziałom — wędliniarskiemu i topialni tłuszczów wręczone zostały dyplomy Dyrekcji Centrali Przemysłu Mięsnego oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego za zdobycie drugiego miejsca we współzawodnictwie krajowym.

Dyplom uznania otrzymał także (od dyrekcji i rady zakładowej) oddział uboju.

Ponadto 120 pracowników Zakładów Mięsnych nagrodzonych zostało premiami pieniężnymi względnie dyplomami, które upoważniają do otrzymania wyższych stawek przy podziale funduszu zakładowego.

1.

W pierwszomajowym pochodzie

Uroczyste obchody swego święta przemysłowy świat pracy rozpoczął jeszcze przed 1-majowym dniem. Już od 27 — 30 kwietnia br. we wszystkich zakładach pracy, szkołach, instytucjach, gromadach i wsiach odbyły się wieczornice i akademie poświęcone rewolucyjnym tradycjom klasy robotniczej, która w roku 1890 po raz pierwszy wyszła na ulice Przemyśla, dając w ten sposób wyraz swej świadomości politycznej i społecznej. Tradycje te są zawsze u nas żywe. Tegoroczne obchody świadczą o tym niezłomie. Ich głównym celem jest pełna deklaracja nierozwawalnej wiary łączącej partię z narodem i podkreślenie kierowniczej roli PZPR w naszym demokratycznym państwie.

*

Sroda — 1 Maja. Miasto bogato udekorowane. Wszędzie mnóstwo flag, transparentów, hasel...

Plac Wielkiego Proletariatu systematycznie zapelnia się przybywającymi na świąteczny wiec.

Godzina 10.00. Miejsca na trybunie zajmują przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych, organizacji masowych, wojska i młodzieży. Rozlegają się dźwięki hymnu państwowego... Wielotysięczną rzeszę społeczeństwa przemysłowego wita serdecznie przewodniczący Prezydium MRN — **Władysław Deręgowski**. Po jego wystąpieniu głos zabrał przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu, I sekretarz KMIP PZPR — **Wojciech Bania**. Przedstawił on aktualną sytuację polityczną w kraju i na świecie, przypomniał ogólne postępowanie, z jakim spotkała się

brutalna interwencja amerykańskich imperialistów w Wietnamie i napaść Izraela na kraje arabskie. Popieramy słuszną i bohaterką walkę narodów walczących o swą niepodległość. Protestujemy przeciwko odradzaniu się militarysty w Niemieckiej Republice Federalnej, stanowiącej groźbę dla pokoju na świecie.

Nawiązując do marcowych wydarzeń, które poważnie zaniepokoiły opinię naszego społeczeństwa, I sekretarz KMIP PZPR **Wojciech Bania** powiedział m. in.: „... W dniach marcowych przeliczyli się wrogowie Polski Ludowej. Nie dopuszczono, aby V kolumna syjonistyczna objęła władzę. Nigdy nie pozwolimy, aby reakcyjne siły siły zamęt wśród młodzieży i społeczeństwa... Zapoczątkowany proces oczyszczania własnego domu będzie kontynuowany... Popieramy politykę tow. Wiesława i Partii...”

Tegoroczne Święto Pracy mieszkańcy ziemi przemysłowej obchodzili z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Świadczą o tym czyny podejmowane na cześć V Zjazdu i 1 Maja, sięgające 70 mln zł. Zadania drugiego roku 5-latkę wykonaliśmy z nadwyżką. Pomyślnie przebiega również rok bieżący — plany produkcyjne i kwartału w przemysłowych zakładach pracy zostały znacznie przekroczone, a także wieść ma się czym pochwalili — dobry stan oziminy i sprawny przebieg wiosennych prac rolnych napawa uzasadnionym optymizmem.

*

Około godz. 10.30 ulicami miasta: Kazimierzowską, Tysiąclecia, przez plac Karola Marksa, Mickiewicza — rusza pochod. Na czele poczty sztan-



darowe. Za nimi zwarte szeregi manifestującego społeczeństwa. Nad głowami idących powiewają barwne szturmówki. Na transparentach widnieją hasła: „Niech żyje 1 Maja”, „Pokój, Pokój, Pokój”, „My z Partią — Partia z nami”, „Kto godzi w Polskę, ten godzi w socjalizm”, „Polacy mają jedną Ojczyznę”, „Więcej młodzieży robotniczej i chlopskiej na wyższe uczelnie”, „Amerykanie precz z Wietnamu”, „Potępimy agresję Izraela”, „Syjoniści do Izraela”, „Ukarac wrogów narodu”, „My z Partią i z Wami tow. Wiesławie...”

Okazale przedstawiały się grupy wielu zakładów pracy: „Pólna”, „Zakłady Płyt Piłśniowych”, „Węzeł PKP”, MZBM, OZLP, ZPT, OZPD i inne — choć mniejsze liczebnie — również imponują entuzjazmem i zdecydowaniem: „Umacniajmy władzę” — mówią załogi za pośrednictwem niesionych transparentów. Ramię w ramieniu z robotnikami kroczą obrońcy naszych granic — żołnierze ludowego Wojska Polskiego. Sportowcy „Czuwają”, „Polonii”, „Pólnej” i MKS — piłkarze, pływacy, kolarze, motocykliści — spotykają się z serdeczną owacją. Szczególnie podobały się pokazy gimnastyków i ciężarowców.

Warkot maszyn, zmotoryzowanych kolumn i stukot kopyt banderki konnej ze Stubna zlewa się z gwarem 40-tysięcznego tłumu manifestantów. Takiego pochodu w Przemyślu nigdy jeszcze nie było.

*

W godzinach popołudniowych i wieczornych kapryśna pogoda uległa poprawie. Promienie słońca zachęcały mieszkańców Przemyśla do wzięcia udziału w licznych imprezach, odbywających się w różnych punktach miasta. Ale beztrudnie i rozrykowe akcenty, które zakończyły świąteczny dzień — nie przesłoniły jednoznacznej wymowy politycznej pierwszomajowej manifestacji.

*

Nawet deszcz nie zepsuł dobrych humorów i pierwszomajowego nastroju mieszkańcom Birczy. Na wiec, który odbył się na boisku sportowym, przybyli mieszkańcy całej gromady. W okolicznych wsiach: Korzeńcu, Sufczyźnie, Hucie, Woli Korzenieckiej, Łodzinie, pozostali w domach tylko ludzie starsi — młodzież przybyła do Birczy, by tu zamianifestować swe poparcie dla partii i Towarzystwa Gomułki oraz uczestniczyć w imprezach.

W czasie wiecu, w którym wzięło udział około 1500 osób, okolicznościowe przemówienie wygłosił Józef Winiarski — przewodniczący GRN i Władysław Stecyk — sekretarz KG PZPR.

W sali Domu Strażaka w Dubiecku w obecności 650 osób odbyła się uroczysta akademii. Przewodniczył jej Henryk Atrak, okolicznościowe przemówienie wygłosił Jan Sura — sekretarz KG PZPR. W czasie akademii prezes GS Edward Surowiecki i jego zastępca Stanisław Szymański, zostali udekorowani odznakami Zasłużonego Pracownika Handlu, 54 pracownikom dubieckiego SUW wręczono nagrody pieniężne.

Dubieczyzna święto 1 Maja uczciła czynem społecznym o wartości 1100 000 złotych. M. in. mieszkańcy Drohobyczy i Przedmieścia Dubieckiego przystąpili do budowy drogi, Sielnicy — do elektryfikacji przystolka Działy, pracownicy SUW i młodzież do porządkowania miasteczka.

IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą:

1 maja — Stanisław, 9 — Grzegorz, 10 — Izidor, Antoni, 11 — Franciszek, Ludomir, 12 — Pankracy, Dominik, 13 — Serwacy, Robert, 15 — Bonifacy, Dobiesław.

Antoni — grec. anthos — kwiat

Robert — germ. hrod — chwala, behrt — sławny

Wszystkim miłym solenizantom i solenizantom składamy serdeczne życzenia.

ROCZNICE

8 V 1828 r. — urodził się Henryk Dunant, szwajcarski działacz społeczny, założyciel Czerwonego Krzyża. W 1945 r. — w Berlinie podpisany został akt o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich. 9 V 1945 r. — Wyzwolenie Pragi. Święto narodowe Czechosłowacji. W 1945 r. — 2 Armia Wojska Polskiego zakończyła swój szlak bojowy. 12 V 1364 r. — założona została Akademia Krakowska (obecny Uniwersytet Jagielloński) 14 V 1818 r. — otwarcie Uniwersytetu Warszawskiego. W 1943 r. — w ZSRR powstała 1 Dywizja WP im. T. Kościuszki. W 1944 r. — Bitwa polskich i radzieckich oddziałów partyzanckich pod Rąblowem.

— Nareszcie widać robotę! — cieszą się mieszkańcy miasta, obserwując pracę ludzi i sprzętu na bulwarze spacerowym nad Sanem (Wybrzeże Kościuszki). Na wszelki wypadek wzdychają jednak: — Oby jak najprędzej się skończyła...

FOT. J. WOJTCOWICZ



Z SESJI MRN

Porządek obrad ostatniej sesji Prezydium MRN zawierał m. in. sprawozdanie Komendy Miejskiej i Powiatowej MO w Przemyślu ze stanu bezpieczeństwa i przestępczości na terenie miasta za r. 1967. Referat sprawozdawczy wygłosił komendant MO — **kpt. Płocicki**.

Jak wynika z danych statystycznych w r. ub. notowano wzrost różnego rodzaju przestępstw w porównaniu z r. 1966. Zaistniało ich na terenie miasta 750. W tej liczbie mieści się aż 350 przestępstw o charakterze kryminalnym. Drugie miejsce zajmują kradzieże na szkodę osób prywatnych — ponad 160, a trzecią lokatę dzierżą wybroki chuligańskie — 109 wypadków.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że prze-

stępcami okazują się coraz częściej ludzie młodzi, nigdzie nie pracujący i nie uczący się. Jak stwierdzono — wybrokiem chuligańskim towarzyszy przeważnie alkohol. Z dochodzeń wynika, że większość nieletnich, którzy weszli w kolizję z prawem, to dzieci nalogowych alkoholików. A więc demoralizacja ma korzenie w domu nastolatka. Walka z alkoholizmem należy do podstawowych zadań pracy milicyjnej. W r. 1967 organa MO skierowały ponad 200 wniosków do kolegów karno — administracyjnych o ukaranie osób, które będąc w stanie nietrzeźwym zakłócały spokój publiczny, bądź wywoływały zgorszenie. Ponadto opracowały 62 wnioski dotyczące leczenia nalogowych alkoholików.

Uchwała MRN z dniem 2 marca br. wprowadziła w życie zakaz sprzedaży win w sklepach cukierniczych. Zakaz ten nie dotyczy tylko „Delikatesów”, gdzie nawet w dniu bezalkoholowe bez trudu można nabyć napoje wysokowe.

Nie jest, niestety, przestrzegany zakaz sprzedaży i podawania alkoholu osobom nieletnim. Co gorsza — młodzież nie zdradza źródła ich pochodzenia.

Rekonosans funkcjonariuszy MO ustalił, że na terenie miasta istnieje ok. 130 młodych chłopców i dziewcząt, określanych mianem „młodzieży trudnej”. Zaobserwowano, że częstokroć odzgnęją się od niej wszelkie organizacje młodzieżowe i zawodowe, które absolutnie nie nic czynią, w kierunku polepszenia panującego stanu rzeczy. Wykazy imienne tej młodzieży przekazało Komisji d/s dzieci i młodzieży Powiatowego Komitetu FJN. Otrzymał je ponadto Wydz. O-

światy i Wydz. Zatrudnienia, by wspólnie zająć się skierowaniem owych nastolatków do pracy i nauki zawodu.

W porównaniu z r. 1966 w roku ubiegłym nastąpił wzrost w kategorii przestępstw gospodarczych. Zanotowano ich ponad 260. W toku dochodzeń na podstawie zdobytego rozoznania ustalono, że do najbardziej zagrożonych dziedzin gospodarki należą: budownictwo uspołecznione, handel oraz transport. Główną tego przyczyną był brak kontroli jednostek nadrzędnych w tych placówkach.

Nie obserwowano wzrostu wypadków drogowych. Ich stan utrzymał się na poziomie r. 1966. Coraz więcej jednak ich sprawców rekrutuje się spośród nietrzeźwych osób pieszych, które spowodowały aż 15 wypadków na ogólną liczbę 29. MO prowadzi szereg akcji profilaktycznych, jak np. „Światło”, „Trzeźwość”, „Stoper” itp. Ponadto uczestniczy w licznych spotka-

niach z kierowcami, młodzieżą szkolną i innych.

Mimo zmniejszenia się wskaźnika ilości osób ukaranych za wykroczenia, okazuje się, że co 8 mieszkańców naszego grodu płacił w ub. r. mandat. W roku bieżącym funkcjonariusze MO większą uwagę poświęcać będą środkom wychowawczym w rodzaju upomnień i pouczeń.

W zakresie nadzoru karno-administracyjnego poważną rolę spełniają dzielnicowi. Ich zadaniem jest m. in. zwracanie uwagi na czystość ulic, chodników i klatek schodowych w podległym im rejonie. Ingerują oni w poprawę stanu sanitarnego miasta. Trzeba stwierdzić, że wielu dozorców i administratorów zostało ukaranych za bierność mandatami.

W zakończeniu referatu zawarte zostały wnioski, dotyczące m. in. skonsolidowania sił do stopniowego rozwiązywania problemu młodzieży trudnej, nie uczącej się i nie pracującej; wzmożenie walki

Ludzie dobrej woli

Jak co roku, w dniach od 8 do 15 maja, obchodząc będziemy Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża. Obchody te mają szczególne znaczenie, gdyż poprzędają przypadające na rok przydział 50-lecie istnienia PCK i 25-lecie działalności tej organizacji w Polsce Ludowej.

Polski Czerwony Krzyż skupia w swoich szeregach ludzi dobrej woli, pragnących działać społecznie na polu szerzenia zasad humanitaryzmu oraz ochrony zdrowia i życia ludzkiego, nieść pomoc tym, którzy jej potrzebują. PCK wierny zasadom etyki socjalistycznej, organizuje i prowadzi działalność humanitarną i wychowawczą zmierzającą do utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami oraz do ogólnoludzkiej solidarności w niesieniu pomocy dotkniętym chorobami, skutkami wojny lub innymi nieszczęściami.

Przemyski Oddział PCK realizując podstawowe kierunki czerwono-krzyżowskiej działalności, prowadzi pracę oświatowo-sanitarną poprzez wygłaszanie pogadanek, masowe szkolenie sanitarne, kursy siostr pogotowia PCK, wiejskich przewodniczących zdrowia oraz dróżników w zakresie pierwszej pomocy. W roku ubiegłym, zgodnie z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów powołano do życia 27 służb medyczno-sanitarnych wchodzących w skład oddziałów samoobrony. Przy zakładach pracy i w szko-

łach średnich istnieją drużyny sanitarne, których zadaniem jest udzielanie pomocy przedlekarskiej w wypadkach kłesk żywiołowych, katastrof itp.

Oprócz wymienionych kierunków działalności Polski Czerwony Krzyż prowadzi szeroką akcję uświadamiającą wśród społeczeństwa na temat honorowego krwiodawstwa i może na tym odcinku poszczycić się dużymi osiągnięciami (w roku 1967 uzyskano tą drogą w Przemysku 360 litrów krwi — niezbędnej w nowoczesnej medycynie leku).

Odrębnym zagadnieniem jest akcja opiekuńcza, z której na szeroką skalę korzystają ludzie starzy, samotni, kalecy, chorzy. Pomoc ta przejawia się w postaci darów odzieży (używanej i nowej), doraźnych zapomóg pieniężnych na zakup żywności oraz utrzymanie sióstr pogotowia PCK.

Piękną ideę pracy czerwono-krzyżowskiej popiera wciąż wzrastająca liczba członków tej organizacji, liczącej obecnie 67 tys. osób.

Srodki, jakimi dysponuje Zarząd Oddziału PCK są bardzo znikome w porównaniu z potrzebami naszego terenu. Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża będzie więc okazją dla społeczeństwa, aby datkami w czasie zbiórki ulicznej przyczyniło się do wzbogacenia funduszu dobrej woli.

Lokomotywnia w Żurawicy — najlepsza w okręgu krakowskim



Załoga Lokomotywni I kl. w Żurawicy zdobyła ostatnio pierwsze miejsce i proporzec przechodni we współzawodnictwie służb trakcji krakowskiego Okręgu Kolei Państwowych. Wyróżnienie to spotkało ją przede wszystkim za bardzo dobrą wydajność pracy i oszczędność w zakresie zużycia węgla i paliwa.

Na zdjęciu: dyrektor OKP mgr inż. Tadeusz Mięski w skórze przedstawił załogę lokomotywni przechodni i składa gratulacje za uzyskane osiągnięcia.

FOT. JAN WOJTCOWICZ

Trwają Dni Oświaty Książki i Prasy

3 maja rozpoczęły się obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy, które na terenie miasta trwać będą do 20 bm., zaś w powiecie do końca maja. Tegoroczne Dni winny zmobilizować cały aktyw k. o. do pełniejszej realizacji postanowień Kongresu Kultury Polskiej. Szczególną uwagę zwraca się na rozbudzenie wśród młodzieży głębszych zainteresowań problemami społeczno-politycznymi i gospodarczo-kulturalnymi.

Z ważniejszych imprez przewiduje się spotkanie z zespołem „Fredreum” laureatów XIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego oraz ich koncert „żywego słowa”, ponadto koncerty laureatów konkursu piosenki radzieckiej i żołnierskiej, podsumowanie II etapu konkursu „Czytelniczego „Człowiek, świat, polityka”, otwarcie domu kultury w Wapowcach itp.

11 maja odbędą się uroczyste obchody Dnia Działacza Kultury.

12 maja odbędzie się podsumowanie V Konkursu Czytelniczego. W części artystycznej przewidziany jest występ zespołu „Zielone mundury”.

Muzeum Ziemi Przemyskiej przygotowuje dwie ekspozycje. Pierwsza z nich pt. „Życie i twórczość Artura Malawskiego” zostanie otwarta 12 maja. Natomiast druga: „Wieś w malarstwie” Piotra Michałowskiego zostanie udostępniona zwiedzającym już 15 maja. Zorganizowane zostaną także dwie wystawy poza obiektem muzeum. Jedną z nich: „Odkrycia archeologiczne na osadzie garncarskiej w Przemysku na Zasaniu” czynną będzie w siedzibie filii MBP, zaś druga: „Artur Grottger” wędrować będzie po klubach „Ruch” i „Rolnika” powiatu przemyskiego. Ponadto pracownicy muzeum wygotują 10 odczytów w środowiskach wiejskich.

Liga Obrony Kraju przygotowuje szereg imprez, m. in. wielki zjazd motorowy, drugi rajd motocyklowy pod hasłem „Poznaj ziemię przemyską”, konkurs czytelnicy „Pióro i karabin” itp.

Członkowie TWP oraz T-wa Literackiego wygotują odczyty w różnych środowiskach.

Fredrowcy raczyć nas będą nowym spektaklem teatralnym. Na deskach Fredreum ujrzymy bowiem „Śmierć na gruszy” — Witolda Wandurskiego. Niezależnie od przygotowania nowej sztuki przedstawiciele przemyskiego teatru wezmą udział w spotkaniach z publicznością wiejską. Tego rodzaju spotkanie odbędzie się np. 19 maja w Orzechowcach i Wyszatycach.

Nie sposób wyszczególnić wszystkich imprez kulturalno-oświatowych, które organizowane są gremialnie w tych dniach. W każdej bibliotece, w każdym klubie mają miejsce kiermasze i wystawy książek, zgadaj-zgadule, odczyty i spotkania. (boss.)

„Polski plakat muzealny” w Przemysku

Muzeum Ziemi Przemyskiej aktywnie uczestniczy w II Międzynarodowej Kampanii Muzealnej. W jej ramach zorganizowano ostatnio wystawę POLSKIEGO PLAKATU MUZEALNEGO.

Czwartek, 24 kwietnia — dzień otwarcia wystawy — zgromadził w przemyskim muzeum przedstawicieli miejscowych władz partyjnych i miejskich oraz reprezentantów środowisk kulturalnych. W obecności sekretarza KMiP PZPR — Kazimierza Hodór, kierownika Wydziału Kultury Prez. PRN — Ryszarda Stączka oraz miłych gości: dyrektora Departamentu Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki — mgr Mieczysława Płaśnika, dyrektora Muzeum Okręgowego w Rzeszowie — dra Franciszka Błońskiego i dyrektora Muzeum w Łańcucie — Antoniego Dudy-Dziewierza — otwarcia wystawy dokonał z-ca przewodniczącego Prez. PRN — Tadeusz Uchwat.



Starannie opracowany scenariusz wystawy — dzieło mgr Lucji Turezak — oraz oprawa plastyczna Elżbiety Kalinowskiej zachęcają do zwiedzenia interesującej i bogatej ekspozycji, składającej się z dziewięćdziesięciu pięciu prac znanych nie tylko w kraju twórców „polskiej szkoły plakatu”. „Celem organizatorów — informuje katalog wystawy — było pokazanie na przykładzie wybranej, niewielkiej stosunkowo, liczby plakatów, bardzo różnorodnej działalności muzeów, roli, jaką odgrywają one w upowszechnianiu dorobku naukowego, kulturalnego i artystycznego Polski i narodów świata, ich wkładu w dzieło tworzenia nowej kultury i walki o pokój na świecie”.

(a)

IV ALERT ZHP rozpoczęty

W 20 rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem, 9 maja 1965 r. Główna Kwatera ZHP, wspólnie z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, ogłosiła dla wszystkich drużyn w kraju Alert I — Harcerski Wiosenny Związek — Alert Zwycięstwa. Harcerze odkryli wówczas kilka tysięcy nowych miejsc godnych narodowej pamięci i nad wszystkimi roztoczyli trwałą opiekę.

Ogłoszony 8 maja Alert IV — „Harcerstwo — bohater- skim dzieciom polskim” — nawiązując do linii ideowej trzech poprzednich alertów, podejmuje tematykę martyrologii i walki dzieci polskich w latach 1939—1945.

9 maja przed rozpoczęciem lekcji we wszystkich szkołach odbędzie się uroczyste Apele Zwycięstwa, podczas których drużynowi zapoznają wszystkich uczniów z zadaniami IV Alertu. Po południu zuchy i harcerze zaciągają warty w Miejscach Pamięci Narodowej

i biorą udział w capstrzyku, zorganizowanym z okazji Dnia Zwycięstwa.

10 maja każda szkolna drużyna harcerska organizuje ognisko, przy którym wspomnienia snuć będą kombatanci, członkowie ZBoWiD.

11 i 12 maja harcerze z miasta wyjadą na biwaki do swych wiejskich kolegów. Wspólnie zorganizują uroczyste ogniska związane tematycznie z martyrologią i walką dzieci i młodzieży w czasie okupacji hitlerowskiej. Zakończy je apel o zbiórke funduszy na budowę Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka.

W związku z IV Alertem Kwatera Główna ZHP i redakcja „Drużyny” ogłosiły konkurs pod hasłem „Pięć alertowych dni”. Wezmą w nim z pewnością udział również przemyscy harcerze. O wykonaniu zadań alertowych napiszemy na łamach „Życia”.

(a1.)

z chuligaństwem: roztoczenie większej opieki nad rodzinami alkoholików; rozszerzenie kontroli w zakładach pracy i handlu.

*

W żywej dyskusji radni poruszyli głównie dwa tematy — młodzież i czystość miasta. Temat pierwszy znalazł rozwinięcie w odrębnym artykule. Drugim „starym jak MRN” problemem — czystością miasta — dyskutanci wykazywali nie mniejsze zainteresowanie. Radny Teodor Tyliński stwierdził, że problem przybiera na ostrości, gdyż wzrasta turystyczna ranga Przemysła. Podczas lustracji sanitarnej miasta, zauważono, że sprzątanie jest sprawą odświeżoną. Wszyscy wokół mówią, że jest brud-

no, ale ilu dba o zachowanie porządku? Zaczniemy od własnego podwórka. Czystość miasta jest sprawą nas wszystkich! Radny Witold Michalikiewicz zaanonsował, że ZOM nie przyjmuje zleceń na sprzątanie ulic, bo nie ma odpowiednich druków... Radny Antoni Szezerbiński poinformował zebranych, że sprzątanie chodników należy do obowiązków dozorców i właścicieli posesji. Mają oni prawa zlecić oczyszczanie pracownikom Zakładu Oczyszczania Miasta, oczywiście — za odpłatą. ZOM może przyjmując zlecenie, ale nie musi, tym bardziej że uskarża się na niedobór pracowników. Swoją drogą należy wzmocnić kontrolę nad działalnością ZOM-u. Reasumując: realizacja hasła „Przemyski miastem

czystym!” należy do wszystkich mieszkańców.

Po wysłuchaniu sprawozdania Komendy Miejskiej i Powiatowej MO ze stanu bezpieczeństwa w naszym mieście oraz uwzględniając głosy w dyskusji Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę mającą na celu usprawnienie działalności organów MO na polu zwiększenia bezpieczeństwa publicznego. Uchwała zobowiązuje m. in. MO do zmobilizowania sił w wykrywaniu przestępców gospodarczych i kryminalnych, do walki z chuligaństwem i kontroli przestrzegania przepisów uchwały MRN dotyczącej ograniczeń w sprzedaży napojów alkoholowych. Natomiast dla umożliwienia kontroli społecznej Wydział Handlu w porozumieniu z Komisją Handlu, Przemysłu i Drobnej Wytwórczości oraz przedstawicielami przedsiębiorstw handlowych opracuje zasady przeprowadzania spisów ar-

tykułów alkoholowych w przeddzień zakazu sprzedaży. W trosce o poprawę stanu sanitarnego miasta zobowiązano MPRB i Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, by na składowanie materiałów budowlanych wykorzystywały podwórza, nie zaś chodniki ulic. MZBM i właściciele prywatnych nieruchomości zobowiązani zostali do oświetlenia numerów porządkowych budynków i wywieszenia na klatkach schodowych wykazów lokatorów. W terminie do 30 maja mają być oznakowane ulice. Celem późniejszego zabezpieczenia porządku na terenie miasta zwiększy się w godzinach wieczornych i nocnych patrole piesze funkcjonariuszy MO oraz ORMO d/s nieletnich. Na spotkaniach z wyborcami radni przekonująco będą obywateli, że czystość miasta jest sprawą całego społeczeństwa. Ogłosi to ponadto Prezydium MRN. W celu zwiększenia bezpieczeń-

stwa na drogach funkcjonariusze MO odbędą szereg spotkań z młodzieżą szkolną, na których zaznajomią ją z obowiązującymi przepisami ruchu drogowego. Dyrektorzy przedsiębiorstw transportowych winni sprawdzać stan techniczny pojazdów i ich liczników. Wydz. Zatrudnienia wspólnie z Komisją d/s dzieci i młodzieży PK FJN oraz Cechem Rzemiosł Różnych będzie ustalał możliwość zatrudnienia lub skierowania do nauki zawodu młodzieży nie uczącej się i nie pracującej z terenu miasta.

Tak więc główne postulaty radnych dotyczące szukania dróg do rozwiązania problemu „młodzieży trudnej”, zastrzeżenia walki z alkoholizmem i chuligaństwem, a także sprawy czystości miasta — znalazły odzwierciedlenie w podjętej uchwale, która weszła w życie 24 kwietnia 1968 r.

big



Wojna — to nie tylko huk armat, terkot karabinów maszynowych czy wybuchy bomb. Nie tylko sukcesy bojowe czy klęski. Wojna — ten krwawy, zawsze nie naarty zwierz, ma w swoim podtekście wiele spraw, często drobnych, wcale nie liczących się w historii, a przecież bardzo ważnych, na zawsze wpisujących się w pamięć żołnierza.

W opowiadaniach starych wiarusów bywa zwykle więcej osobistych przeżyć na marginesie walk niż opisów bitew — nawet tych zwycięskich. I chyba ten tok wspomnień i ta proporcja w nich zawarta do brze świadczą o ludziach, którzy gdy zaszła tego potrzeba, potrafili dzielnie, wręcz bohatercko bić się o wolność swojej ojczyzny, lecz nie gustują zbyt w bitewnym zgiełku. Widać natura skłania ich raczej do pokojowego życia.

Spotkali się po 23 latach od tamtych pamiętnych dni, kiedy hitlerizm druzgotany naporem sprzymierzonych armii giął się ku upadkowi, by ponieść ostateczną klęskę...

„...Byłem w stopniu starszego sierżanta zastępcą dowódcy kompanii ckm w 1 batalionie 27 pułku 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty — mówi ZYGMUNT KAPPY. Jeden z wojennych epizodów, który wyrł się na zawsze w moją pamięć, rozegrał się w Katowicach... Jest styczeń 1945 roku. Śnieg sypie gęsto. Nasza kompania została oddana wtedy do dyspozycji generała Zawadzkiego, który obejmował w imieniu Polski Ludowej władzę na wyzwolonym Śląsku... Wjeżdżamy do miasta. Na ulicach pustki. Gdzieś tam tylko drgnie w oknie firanka. Jesteśmy więc obserwowani przez mieszkańców... Lokujemy się na kwatery. Wystawiamy posterunki i odpoczywamy. Po jakimś czasie wartownik przyprowadza starsze już małżeństwo i dziewczynę. Przyszli powitać tak długo oczekiwanych polskich żołnierzy. Płaczą ze wzruszenia... Teraz dopiero dowiadujemy się o przyczynach tej zadziwiającej pustki na ulicach. Niemcy opuszczając Katowice — zaskoczeni szybkim manewrem Armii Radzieckiej — nie zdołali wprawdzie zniszczyć miasta, ale zdążyli zapowiedzieć ludności, że powrócą tu po 14 dniach... Pod karą śmierci za-

bronili wszelkich kontaktów z żołnierzami radzieckimi i polskimi... Jakże się przeliczyli! Kilkaset razy minęło owych 14 dni — i nie powrócili. I mimo wielkich apetytów, nie powrócą nigdy. Gdyby zaszła potrzeba, my, starzy frontowcy, staniemy do szeregu... Nie pozwolimy...”

Swoje wspomnienia mjr Tadeusz N a n u s rozpoczął od historii chwytającej za serce:

„...W Sumach powitano nas najdroższą dla każdego Polaka melodią: mazurkiem Dobrowolskiego. Dłuszyliśmy go w wybuchaniu orkiestry jeszcze przed wkroczeniem do miasta. Opowiadał nam zresztą wiele przyszedł. Chyba wszyscy z przysięgi w tym dniu do Ośrodka Formowania i Wyposażenia Armii Polskiej grupy około 3000 osób zabłąkali, nie wstydząc się też, uOstatnie akordy wojny spędziłem nad Łabą jako dowódca plutonu kompanii strzeleckiej. Wtedy, w nie najjaśniejszych walkach, choć kanię hitleryzmu była dla przysięgi, obijaliśmy teren w jego imię. Wtedy też dotarliśmy nawet na drugą brzołę Łaby — do starego kamienia Koenigstein. Przez moje ręce przeszło wówczas do niewoli 360 oficerów niemieckich z feldmarszałkiem na czele... Dla nas, mimo oficjalnej kapitulacji, nie skończyła się jeszcze wtedy wojna. Do 12 lub 13 maja (nie pamiętam dokładnie) oczyszczaliśmy tereny Czechosłowacji z niedobitków SS-owskich oddziałów, które nie podporządkowały się decyzji sztabu naczelnego dowództwa armii niemieckiej o zaprzestaniu walk... A potem powróciła nasza dywizja do Rzeszowa, skąd — po dwóch tygodniach odpoczynku — ruszyła likwidować grasujące w województwie bandy UPA...”

Płyną wspomnienia starych wiarusów. Z ich treści można by stworzyć spory tomik opowiadań. Niektóre nawet mogłyby służyć za kanwę pasjonującej powieści.

„...Najtrudniejsze, najstraszniejsze chwile przeżyłem nad Nysą, gdy niespodziewanie znaleźliśmy się w okrążeniu... Nim z niego wyszliśmy — mocno oplaciwszy się krwią — przez 7 dni cierpieliśmy głód. Bo skąd można było zdobyć pożywienie? Jedliśmy różnego rodzaju trawę, korzonki...” (Jan J a c h o w i c z — sierż.

samodzielnego batalionu szkolnego II Armii).

„...Brałem udział w kampanii wrześniowej, później byłem w partyzantce w grupie „Gaika”, następnie wstąpiłem do regularnej armii w Przemyslu i stąd 24 grudnia 1944 roku wyjechałem na front... Najwięcej padło nas tuż przed zakończeniem wojny — 3 maja 1945 roku w okolicach Sandau...” (Józef Skałacki — „Jastrzębiec”, szef 5 oddzielnego dywizjonu czołgów 6 Dywizji Piechoty).

„...Szlismy na Szczecin... Niemcy bronili się zaciekłe. Kilkrotnie usiłowaliśmy przełamać Odrę... Tam zostałem ranny...” (Józef J o b — 3 batalion ckm „kościuszkowców”).

„...Oswobodziliśmy obóz koncentracyjny w Oranienburgu... My, zahartowani w bojach żołnierze, nie mogliśmy wyprostować na ludzkie cienie uwolnionych więźniów... To straszne! Oni przeżyli więcej niż my na wojnie...” (Marian B a b a — 8 samodzielna kompania samochodowa 6 dywizji).

„...Miałem szczęście być członkiem tego patrolu, który w dniu 8 marca 1945 roku pierwszy dotarł do Bałtyku. Wetknęliśmy wówczas w morskie dno polski sztandar... Oficjalne, uroczyste zaślubiny z morzem nastąpiły dopiero 18 marca, po zakończeniu walk w rejonie Kołobrzegu...” (Kazimierz G r z e j e k — d-ca plutonu w komp. ckm 16 pułku 6 DP).

„...Zwykle nikt nie chce mi wierzyć... Ale to prawda. Wtedy różne rzeczy były możliwe. We dwóch wzięliśmy do niewoli chyba z trzystu Niemców. Było to w okolicach Kołobrzegu...” (Michał G a w l i k — st. sierż. 13 samodzielnego batalionu saperów 6 DP).

Dziś weterani drugiej wojny światowej, współautorzy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, pracują dla dobra ojczystego kraju w różnych zawodach i na różnych stanowiskach. Mijamy ich często na ulicy, nie wiedząc, że to właśnie oni przyczynili się do tego, byśmy wszyscy mogli żyć w wolnym, niepodległym kraju. Cisi bohaterowie, których nazwisk nie ma w podręcznikach historii.

LEONARD CZAJKA

W numerze „Życia Przemyskiego” z dnia 10 kwietnia przeczytałem artykuł Ryszarda Gandowskiego pt. „Muzeum w oczach zwiedzającego”. Artykuł ten nie może nie pobudzić do refleksji. Już sama jego intencja jest dla mnie niezrozumiała. Autor występuje jako rzecznik młodzieży, choć w sformułowaniu „w młodości sam błędziłem po tych salach” sugeruje, że już się do niej nie zalicza. Bagatelizując aktualne założenia ekspozycyjne muzeum, postuluje w to miejsce

Dydaktyczna rola muzeum

zaspokojenie jakichś, bliżej niestety nie sprecyzowanych, tęsknot młodzieży. Pisze dosłownie „młodzież tęskni za czymś innym i zawiedziona opuszcza muzeum, pozbawiona swoistych wrażeń”. Sformułowanie owych nieokreślonych „tęsknot” i „swoistych wrażeń” nie uplasowanych na płaszczyźnie konkretnego, wyłącza możliwość ich recepcji jako konstruktywnych przyczynków do założeń programowych muzeum na przyszłość. Tym bardziej że spory odsetek młodzieży budzi uzasadniony niepokój pedagogów specyfiką niektórych zainteresowań i żądzy wrażeń, niekiedy wchodzących w rażącą kolizję z poprawnością ukierunkowań dydaktycznych. Jeżeli młodzież przez wystawę archeologiczną przechodzi „w kosmicznym czasie nie zdradzając żadnego zainteresowania”, to w moim odczuciu jest to fakt godny najwyższego ubolewania, a eksponowanie tego symptomu przez autora cytowanego artykułu jako wytyczną do programowania ekspozycji muzealnych budzi moje głębokie zdumienie. Współczesna pedagogika podnosi wyraźnie jako zjawisko ze wszech miar niepokojące brak głębszych zainteresowań u sporego odsetka młodzieży. Zupełnie zaś dla mnie niezrozumiałe jest sformułowanie „poza salą z ikonami i świątkami nic zbytnio nie przyciąga oka. Przepraszam, jest kilka sal, w których eksponuje się kulturę prehistoryczną, ale czy to nie przesada?”

Ekspozycje w muzeum przemyskim zbioru ikon stanowią jedną z nielicznych tego typu ekspozycji w kraju, wzbudzając głębokie zainteresowanie historyków sztuki i naukowców odwiedzających nasze miasto, a spośród wielu wystaw archeologicznych, jakie oglądałem w kraju i za granicą — tutejszą uważam za jedną z najciekawszych, a mo-

NA ODSIECZ PRADZE

Pyta Pan, gdzie i jak spędziłem ostatni dzień wojny? No cóż, można zacząć opowieść od końca, mnie jednak bardziej odpowiada chronologiczne przedstawienie wypadków, łatwiej będzie mi wówczas odtworzyć historię sprzed 23 lat, gdyż czas zaciera pamięć wydarzeń.

Zgadnam się na tę propozycję i zamieniam się w słuch, mając na uwadze to, że mój rozmówca Kazimierz Miszezak, nauczyciel Technikum Łączności przeżył ostatnio ciężką chorobę i jeszcze nie wrócił do pełni sił.

W stopniu porucznika służyłem w 19 samodzielny batalionie saperów 8 Dywizji Drezdeńskiej. Tę nazwę otrzymaliśmy oczywiście później, po walkach pod Dreznem, z początkiem kwietnia 1945 roku nikt nie wiedział co nas czeka. Z jednego tylko zdawali sobie sprawę: nasze i radzieckie wojska szły do ostatecznej rozprawy z Niemcami.

Staliśmy nad Nysą. W pierwszej połowie kwietnia nasz batalion otrzymał polecenie budowania łodzi. Zbijaliśmy w lesie w sąsiedztwie rzeki, aby w dogodnej chwili łatwo można było je zepchnąć na wodę. Forsowanie Nysy miało jednak nieco inny przebieg. W nocy i w przeddzień natarcia grupa naszych saperów dowodzona przez kapitana Żemaitisa wysadziła zapórę, woda spłynęła w dół. Na naszym odcinku piechota po przygotowaniu artyleryjskim mogła for-

sować rzekę w bród. Po rozbiciu nieprzyjaciela ruszyliśmy w kierunku Drezna. Tu stoczyliśmy ciężki bój z niemiecką armią pancerną, która spieszyła na pomoc Berlinowi. Udało nam się zatrzymać faszystów, lecz nasza dywizja poniosła bardzo ciężkie straty. Niektóre oddziały straciły połowę swego stanu. Po wykonaniu tego zadania, a było to na przełomie kwietnia i maja otrzymaliśmy rozkaz: — Idziemy na pomoc walczącej Pradze! Słowo „idziemy” nie miało znaczenia przenośni. Środkiem lokomocji żołnierza były wówczas tylko jego własne nogi. Rozpoczął się intensywny marsz w czasie którego stacjalismy niewielkie potyczki z Wehrmachtem. Kiedy dotarliśmy w okolicę Pragi, Niemców już tam nie było. Stacjonowaliśmy w jakiejś wsi — kiedy dotarła do nas wiadomość: Niemcy skapitulowały, wojna się skończyła! Polacy, Rosjanie i Czesi padali sobie w objęcia, płakali i śmiali się na przemian, ściskali jak bracia. Lecieli w niebo salwy zwycięstwa i nasiąknięte żołnierskim potem czapki. Była to okazja nie tylko do wivatowania, lecz również do zdrowego popicia — zafasowaliśmy wówczas większe przydziały alkoholu, a coś niecoś zdobyli nasi wojacy własnym przemysłem — wiadomo, jak w wojsku. Następnego dnia wymaszerowaliśmy w kierunku Krosna — do Ojczyzny i domu. z.z.

zdj. Forsowanie Odry.



że nawet za najbardziej interesującą. Pokrywa się to zresztą z zasłyszana przez mnie opinia z ust najwybitniejszych przedstawicieli archeologii polskiej i muzealnictwa. Plansze eksponowane na wystawie archeologicznej, określone przez autora jako kopie rysunków ze szkolnych podręczników historii, są w rzeczywistości oryginalną ilustracją przeszłości ziemi przemyskiej o aspiracjach już nie tylko popularyzatorskich, ale wręcz naukowych, stanowiąc same w sobie istotny wkład badawczy do naszej wiedzy o najdawniejszych dziejach regionu. Jako takie są też oceniane przez licznych pracowników naukowych odwiedzających muzeum.

a młodzieżowe tęsknoty

Autor artykułu wychodzi z pozycji zbieracza i kolekcjonera, jak to sam zresztą w artykule podkreśla, postulując zastąpienie „przesadnego... rozmachu”, dotychczasowych ekspozycji zbiorami ubiorów, militariów „oraz innych ciekawych drobiazgów”. Tymczasem współczesne muzealnictwo wyraźnie odcina się od przestarzałego modelu „kolekcjonerskich ekspozycji” mniej czy więcej chaotycznych zbiorów drobiazgów, zastępując je nowoczesnymi schematami układów problemowych, które jako jedno z głównych założeń postuluje w kompozycji przestrzennej przemyślane i umiejętny układ, wolny od przeładunku, które nuży i rozprasza uwagę zwiedzających.

Wystawy przemyskiego muzeum w pełni odpowiadają najbardziej nowoczesnym rozwiązaniom ekspozycyjnym, skąd też nie było rzeczą przypadkiem, że w Przemysłu właśnie przed paroma laty zorganizowano seminarium na temat współpracy muzeów ze szkołami — w którym uczestniczyła liczna rzesza pedagogów i pracowników muzealnych z terenu nie tylko województwa rzeszowskiego, ale także z całego kraju. Na seminarium tym już wówczas wysoko oszacowano w opiniach najwybitniejszych fachowców inicjatywę Muzeum Ziemi Przemyskiej w zakresie współpracy ze szkołą i jej efekty. Współpraca ta stanowi niezwykle cenny instrument wychowawczy. W pracy dydaktycznej z młodzieżą preferuje się nie zawsze te tematy, które cieszą się popularnością u „surowego” odbiorcy. Nikomu przecież nie przyjdzie do głowy, by z programów szkolnych usunąć naukę tabliczki mnożenia, pomimo że u większości pierwszoklasistów nie powoduje ona eksplozji zachwytu. Na tej więc płaszczyźnie poszukiwać należy odpowiedzi na nurtujące R. Gandowskiego niepokoję.

Autor nie pisze niestety, czy i obecnie interesuje się muzeum przemyskim również intensywnie, jak w okresie swej młodości. Można się jedynie domyślić, że nie; inaczej bowiem nie potrafię wytłumaczyć jego uwagi o braku materiałów informacyjnych o zbiorach muzeum. Odnosnie do różnego rodzaju informatorów i składek dotyczących muzeum i jego ekspozycji — w moim tylko posiadaniu znajduje się 10 tego rodzaju wydawnictw, z których najważniejsze to: Informator Muzeum Ziemi Przemyskiej, Przemysł w I wojnie światowej, Przemysł oskarża (1939-1944), Przemysł w zaraniu dziejów, Stroje ludowe woj. rzeszowskiego, Katalog Wystawy Stefani Jacyszynówny. Z historii miasta Przemysła i powiatu przemyskiego i inne. Dodać trzeba, że bogata działalność wydawnicza muzeum w zakresie materiałów informacyjnych jest tym bardziej godna poklasku, że dysponuje ono na ten cel nader skromnymi funduszami. Na marginesie wspomnieć wypada, że folder powozów wydaje nie muzeum w Łańcucie, lecz tamtejszy oddział PTTK.

I jeszcze jedna uwaga: postulat uporządkowania i skatalogowania zbiorów numizmatycznych muzeum przez sekcję numizmatyczną jest, jak się wydaje, nie do zrealizowania, sekcja ta bowiem działa w ramach oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, będącego stowarzyszeniem, którego organa nie posiadają kompetencji w zakresie administrowania zbiorami pozostającymi w dyspozycji państwowych placówek muzealnych.

JERZY GACZYŃSKI

WALKA O DOBRE IMIĘ

Zakłady Mięsne zatrudniają ponad 400 pracowników w tym około 40 proc. kobiet. Roczne zadania produkcji i obrotów sięgają tu 400 mln zł. Jest to więc — jak na nasze warunki zakład duży, „liczący się” na rynku pracy i poważnie rzutujący na ekonomiczne oblicze Przemysła.

NIE NAJLEPSZA OPINIA, która przylgnęła do ludzi zatrudnionych w zakładach mięsnych i która formowała się przez dość długi okres czasu, miała — niestety — swoje uzasadnienie... Dziś nie ma już właściwie potrzeby powracać do tych spraw. Sytuacja, dzięki zasługującym na uznanie stanowisku większości załogi i konsekwentnym poczynaniom dyrekcji, wyraźnie się poprawiła. W ciągu lutego i marca br. działając w trosce o przywrócenie dobrego imienia zakładowi, zwolniono z pracy tych, którzy postawili na nieuczciwość — łącznie 17 osób. Pozbywszy się za pośrednictwem chirurgicznego niemal cięcia ropiejącego wrzodu, załoga przystąpiła do naprawy opinii. Jednym z najlepszych mierników odnowy są niewątpliwie czyny produkcyjne podjęte dla uczczenia V Zjazdu Partii, które w zakładzie tym mają wartość 714 tys. zł.

Przemyskie Zakłady Mięsne legitymują się niezłymi efektami pracy. Np. w roku 1967 plan produkcji globalnej wykonano w 100,8 proc., a zadania eksportowe w 117,1 proc. Wskaźniki porównawcze za I kw. br. przedstawiają się następująco: produkcja globalna — 101,5 proc., eksport — 113,8 proc.

PŁACA ZALEŻY OD PRACY

Od efektów produkcji, od dobrej pracy zależą płace — to rzecz zrozumiała. W roku ub. w zakładach mięsnych kształtowały się one średnio w wysokości 2 050 zł i były wyższe od planowanych o 55 zł. Wnioskować można, że rok 1968 będzie pod tym względem jeszcze korzystniejszy. Czynnikiem, który wnioskowanie to popiera, jest pełna mobilizacja załogi do rzetelnego wykonywania swoich obowiązków (co wiąże się z premiovaniem) i podnoszenie kwalifikacji zawodowych (od czego uzależnione są wyższe stawki). Wystarczy powiedzieć, że w marcu br. dwa gatunki konserw: wieprzowina i wołowina uzyskały najwyższy znak jakości Q i że zakład przygotowuje się do zdobycia tego znaku dla niektórych z produkowanych w nim rodzajów wędlin. W pierwszych dniach kwietnia br., 22 pracowników otrzymało świadectwa mistrzów w zawodzie masarsko-wędliniarskim, względnie robotników kwalifikowanych.

KRAJE STREFY DOLAROWEJ POD OBSTRZAŁEM

Zakłady Mięsne należą do czołówki przemyskich eksporterów. Oferowane przez nie zagranicznym odbiorcom konserwy, a także mięso i żywiec, zdobyły sobie rynki Stanów Zjednoczonych, Niemieckiej Republiki Federalnej, Grecji, Hiszpanii, Włoch Francji i Anglii. Wędrują również na Wyspy Kanaryjskie i do Libanu. Eksport ten przysparza naszemu krajowi

wiele cennych dewiz i stanowi „oczko w głowie” zakładów. Wartość jego obliczana w złotych dewizowych wzrosła w roku ub. (w stosunku do r. 1966) o 10 proc.

ZAOPATRZENIE MIEJSCOWEGO RYNKU

Głównym dostawcą mięsa, wędlin i wyrobów wędliniarskich na przemyski rynek są Zakłady Mięsne. Bezsprzecznie należy stwierdzić, że po ostatniej podwyżce cen na te artykuły oraz po pełnej, a nawet przekraczanej realizacji rozdzielników, zaopatrzenie znacznie się poprawiło. Niestety występują jeszcze pewne niekorzystne proporcje w poszczególnych asortymentach. Dotyczy to przede wszystkim mięsa wieprzowego. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nie należyte rozwinięta hodowla trzody chlewnej na terenie powiatów: jarosławskiego, lubaczowskiego, przeworskiego i przemyskiego, które stanowią bazę surowcową dla naszych zakładów. Niemniej jednak i na tym odcinku zanotować można zmiany na lepsze uwidaczniające się m. in. przekroczeniem planu skupu żywca w I kw. br. (plan — 469 ton, wykonanie 485 ton).

Z zaopatrzeniem rynku w mięso i jego przetwory wiąże się nierozdzielnie ich jakość. I tu występuje zasadnicza różnica w ocenie. Specjalnie powołane czynniki kontrolne, które systematycznie czuwają nad jakością produkcji zakładów, poza występującymi z rzadka uwagami w odniesieniu do wędlin nietrwałych i wyrobów wędliniarskich (kiszki itp.), nie wysuwają większych zastrzeżeń co do jakości. Przeciwnie, ich ocena jest przeważnie dobra lub bardzo dobra. Kupujący natomiast te wyroby w sklepach narzekają na jakość. Z czego wynikają te sprzeczności? Po pierwsze — nie zawsze obowiązujące normatywy receptury odpowiadają smakowi klienta. A poza tym — szczególnie, jeżeli idzie o wędliny trwałe — handel nie zabezpiecza właściwych warunków ich przechowywania. Tu konieczne jest wyjaśnienie. Wędliny trwałe nie mogą być trzymane w lodówkach — tracą przez to na wartości. Jak najbardziej korzystna jest dla nich normalna temperatura, w której podsycają, zyskując nawet przez to na smaku i trwałości. Tak, ale wtedy zmniejsza się ich waga... Sprzedawcy chcąc tego uniknąć (ubytki na wadze — mimo, że planowane — są przez nich niemile widziane), lokują niewdzięczny towar do chłodni (!).

ROZBUDOWA ZAKŁADU

Zakłady Mięsne w Przemyslu rozbudowują się już od dawna. W tej chwili w adaptacji znajduje się budynek magazynu żywca, w którym znajdzie m. in. pomieszczenie część socjalna zakładów i warsztaty. Wznoszony jest też obiekt dla ekspedycji konserw. W niedługim czasie zmodernizowany zostanie oddział masarski, co pozwoli na podniesienie jakości wyrobów i zwiększenie ich ilości. Opracowywana jest również lokalizacja nowej bazy żywca w Jarosławiu, dzięki czemu ulegnie poprawie baza surowcowa.

J. GOTAR



— Złodzieje, bandyci, mordują!

Krzyk kobiety jest donośny. Jej przeraźliwy głos wypełnia ciasne podwórko czynszowej kamieniczki przy ul. Królowej Jadwigi, wydostaje się poza obręb starych murów i słychać go w całej najbliższej okolicy. Stali mieszkańcy tej dzielnicy zdążyli się przyzwyczaić. Wiedzą o kogo chodzi, rozpoznają kobietę po głosie. Choć denerwuje ich ten ciągły krzyk, są bezradni. Zrobili co mogli. Napisali pisma do odpowiednich instytucji, czekają...

Niekiedy wąska uliczka Królowej Jadwigi wypełnia się ciekawskimi. Są to przeważnie przyjezdni, ludzie nietutejsi, turyści. Jednych sprawdza żądza sensacji, drugich humanitarna chęć niesienia pomocy.

— Co tu się dzieje?

Kiedy przekroczy mroczną bramę kamieniczki i wejdą na podwórko, ich oczom przedstawia się dziwny widok: Stara, zmęczona życiem kobieta wygraża zaciśniętą pięścią niewidzialnym, nie istniejącym wrogom. Wtedy jedni się śmieją, drudzy współczują.

Kobieta skłócona jest z całym światem. Najbliższych sąsiadów posadza o rzeczy, których oni nigdy nie czynili. Uważa, że ją obrabowano, że ktoś ciągle czyha na jej życie. Z obcymi rozmawia spokojnie, a nawet logicznie. Z jej opowieści można odtworzyć tragiczne zdarzenie, które miało miejsce w pierwszych latach powojennych.

Rok 1945. Gorący, upalny czerwiec. Kobieta wraz z ra-

dziną mieszka w Próchniku k/Jarosławia. Którejś nocy do ich domu znajdującego się przy uliczce „za kościołem” wdzierają się zamaskowani mężczyźni. Jej brat, Mieczysław Sabatowski, zostaje zamordowany. Żony brata, Rosjanki, nigdzie nie można odnaleźć. Szukają jej przez kilka dni i wreszcie znajdują — uduszoną.

Dzisiaj kobieta krzyczy: — Złodzieje, bandyci, mordują!

Ludzie spacerujący po alejach parku i cichej uliczce są zaskoczeni. Nikt nie wie, dlaczego kobieta krzyczy właśnie tak. Dzieci, które nie pamiętają wojny i wiedzą, że obecnie umiera się tylko ze starości i najprzeróżniejszych chorób — śmieją się i mówią: — Wariatka.

Chora kobieta przez pewien okres przebywała w szpitalu w Jarosławiu. Sąsiedzi opowiadają, że kiedy stamtąd wróciła, mniej było awantur i krzyków. Ale jej warunki życia nie uległy zmianie. Nadal gotuje na podwórku postępując się prymitywnym paleniskiem. Mieszka w suterenie, a właściwie piwnicy. Swoje mieszkanie zamyka w sposób dość oryginalny: nie używa klucza, tylko barykaduje drzwi stertą pudełek, drewna, żelastwa. W momencie, gdy wchodzi do swojej izby, wszystkie te przedmioty wędrują na korytarz, utrudniając lokatorom przejście do piwnic.

Dochodzi do scysji. Kobieta jest nieustraszona i nie uznaje dyskusji. Tkwí uparcie w swoim wymyślanym świecie, którego z kolei nie rozumie nikt inny poza nią.

„...Ze względu na to, że wymieniona nie wyrażała zgody na umieszczenie jej w domu pomocy społecznej, Prez. MRN Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej działając w porozumieniu z terenowym opiekunem społecznym i dzielnicowym MO pismem z dnia 1 lipca 1967 roku zwrócił się o ubezwłasnowolnienie wymienionej”...

Sprawa, tzw. ubezwłasnowolnieniowa, czyli mówiąc językiem bardziej zrozumiałym: pozbawienie kogoś woli, uznanie go za niebezpiecznego i wszczęcie pewnych poczynań bez jego zgody, wiążące się niejednokrotnie z użyciem siły — nie jest rzeczą prostą. Normują to odpowiedzialnie przepisy. Ubezwłasnowolnienie uzależnione jest przede wszystkim od orzeczenia lekarskiego i decyzji sądu.

W opisywanym przez nas przypadku wygląda ona następująco: „...Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie pismem z dnia 24 sierpnia 1967 r. CP 221/67 stwierdza, że nie wystąpił z wnioskiem o ubezwłasnowolnienie Ob. H. K., ponieważ z wywiadu przeprowadzonego w Woje-

wódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Jarosławiu wynika, że Ob. H. K. wypisana została z tego szpitala w stanie poprawy, bez objawów psychotycznych”.

Tyle mówią pisma urzędowe. Opierając się na ich treści można by sprawę uważać za załatwioną. Ale rzeczywistość jest niestety bardziej zagmatwana niż precyzyjne sformułowania paragrafów. Autorzy orzeczenia lekarskiego są na pewno w porządku, nie zamierzamy podważać ich werdyktu. W chwili obecnej wskazane byłoby jednak powołanie specjalnej komisji składającej się z przedstawicieli Prez. MRN, Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej, Polskiego Komitetu Opieki Społecznej, Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, — aby ponownie zbadać sytuację. Przecież od momentu wydania orzeczenia lekarskiego minęło sporo czasu i stan chorej też na pewno uległ zmianie. Nie można pozwolić na to, aby człowiek zginął w gęstwinie paragrafów. Nie wolno nam przechodzić obojętnie wobec nieszczęścia jednostki, ale trzeba pamiętać także i o tym, że jednostka chora, uciążliwa jest dla najbliższego otoczenia, które domaga się interwencji i definitywnego rozwiązania drażliwej sprawy.

A. J. BIEŃ



GDZIE LEŻĄ PRZYCZYNY

Problem zaczyna kiełkować jeszcze w wieku przedszkolnym, w czasie zabaw naszych miłusińskich na podwórku, kiedy to dosłownie na oczach rodziców dzieci rozbierają dom cegiełka po cegiełce. Uchodzi im to bezkarnie, gdyż mamusia pobłażliwie stwierdza: to przecież dziecko... Właśnie, dziecko — trzeba więc bacznie zwracać uwagę na ukierunkowanie jego wychowania, na poszanowanie społecznej własności, na rozróżnianie dobra od zła, bo wiadomo — czym skorupka za młodu nasiąknie...

Potem Jaś i Małgosia idą do szkoły. Na tym etapie ich wychowania rodzice zaczynają umywać ręce i całym jego ciężarem obarczają nauczyciela. Gdy Jaś idzie na wagary, wychowawca otrzymuje usprawiedliwienie w rodzaju: „był chory” albo „zatrzymałam go w domu”. Rodzic, zapatrzony w swoją pociechę, złego słowa nie da powiedzieć na Jasia, „wybiła” go przed otoczeniem i w oczach pedagoga. Absencja wzrasta, zaczynają się niepowodzenia w nauce, Jaś coraz częściej zstępuje na... ścieżki.

Falszywie pojęta miłość rodziców i brak ścisłej kontroli ich postępowania prowadzi do tego, że Jasia zaczyna wychowywać „pani profesor Ulica”. Znajduje miejsce, gdzie coraz chętniej przebywa, gdzie ma kompanów do „peta”, potem do kieliszka.

Co się przejmujesz stary wapiakami czy belframi, z nami też można żyć — podtrzymują go na duchu.

Jaś nie kończy szkoły. Musiałby repetować, a nie ma na to najmniejszej ochoty. O wiele wygodniej jest żyć bez dyscypliny... W niezbyt długim czasie znajduje się na drodze do przestępstwa. Jakiś mały skok na kiosk. Ingeruje milicja. Jaś należy już do grona młodocianych przestępców notowanych przez organa MO. Dane personalne, wywiad i zaszeregowanie do odpowiedniej rubryki na liście.

PRÓBA

— Słuchaj bracie, pomożemy ci wrócić na prawidłową drogę. Chcesz? Pójdiesz pracować, a jednocześnie uczyć się będziesz zawodu w przyzakładowej szkole.

— Ale ile zarobię?

— No niewiele (tu padają cyfry). W pierwszym roku... w drugim...

— Nie, wcale mi to nie leży. Wole dorywczą pracę, nawet robotnika niewykwalifikowanego...

— Ale zrozum, za kilka lat... — Mnie nie interesuje, co będzie za kilka lat, mnie obchodzi dziś.

Konwersacja się urywa. Trudno nastolatka zmusić, nie ma przecież takiego prawa. Ktoś przytoczył przykład Warszawy i większych miast wojewódzkich, gdzie nałożono na tę młodzież obowiązek nauki i pracy. No dobrze — zauważył inny — ale tam notuje się po kilkanaście tysięcy takiej młodzieży, a u nas

tylko 130 osób. W porządku, proszę jednak porównać liczbę mieszkańców, to też nieliczny procent. No więc problem?!

Ktoś lansował hasło: Chuli-gan do mioty! Miał na myśli wychowanie przez ośmieszenie. Ale to też nie może być zrealizowane. Nie ma bowiem takiego paragrafu w kodeksie karnym. Mówi wprawdzie coś na ten temat projekt nowego KK, ale to przecież nutka przyszłości...

DWIE TWARZE

Młody człowiek, tym razem pracujący, nie budzący zastrzeżeń w pracy zawodowej, po opuszczeniu zakładu pracy zmienia twarz... zaczyna rozrabiać. Przełożony nie ma niby prawa zwrócić mu uwagi. Dlaczego? Czy ulica jest azylem, miejscem nietykalności? Jeśli osoba postronna zwróci mu uwagę, narazi się na stek wyzwisk, ale jeśli zrobiłby to dyrektor, z pewnością jego osoba wywołałaby respekt i poskromienie młodziana. Dlaczego wychowanie kończy się po opuszczeniu murów szkoły i miejsca pracy?

Nastolatek, uczęszczający do szkoły, po południu ściga z reklamą tarczę i szuka mocnych wrażeń. Zaostrzono wprawdzie przepisy regulaminu uczniowskiego: uczeń obowiązkowo musi nosić tarczę, nie wolno mu przebywać w lokalach, dotyczy go również zakaz przebywania na ulicy po godzinie 20.

Jaś ma jednak tolerancyjnych (aż nazbyt!) rodziców. Nic mu nie powiedzą, gdy wróci późno, nie zapytają, gdzie był, a przed belfrem, przy odrobinie sprytu, można się wymigać...

Małgosia również nie uczy się, ani też nie pracuje. Chciała zostać fryzjerką, podobnie, jak 95 proc. jej koleżanek. Powiedzieli, że nie ma miejsc. No więc, znalazła się na ulicy... Nie narzeka. Jej demoralizacja postępuje jednak coraz dalej. Gdzie jest dom?! Jest, ale nikt nie zwraca na nią uwagi — rodzice to alkoholicy (i to była jedna z głównych przyczyn, które zepchnęły ją na margines życia społecznego). Małgosia może jeszcze wrócić do społeczeństwa — trzeba jej jednak pomóc, by nie poszła w ślady Ireny (pisaliśmy o niej w ub. roku), która nie wróci już nigdy...

KTO WINNY?

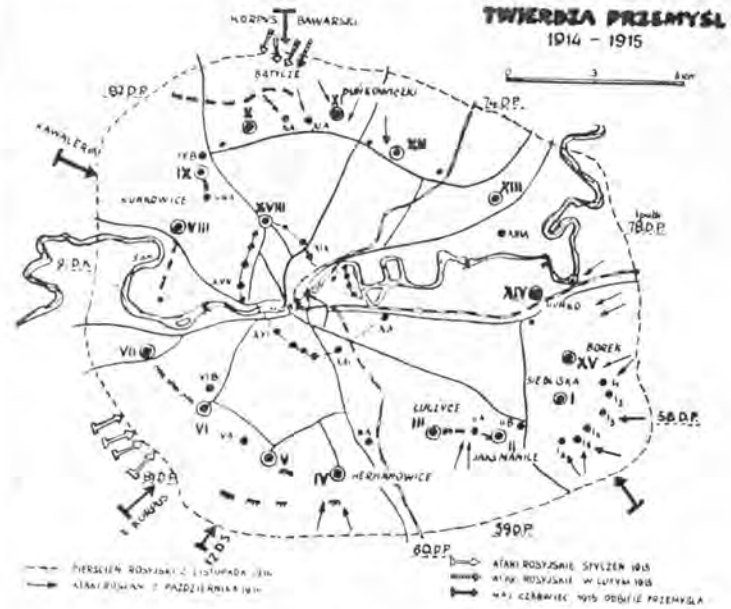
Gdzie są organizacje młodzieżowe? Dlaczego — jak stwierdzono w sprawozdaniach MO — odżegnują się od młodzieży trudnej, dlaczego nie udało się zorganizować w Przemyślu ochotniczych hufców pracy, dlaczego panuje coś w rodzaju znieczulicy? Trzeba sprawą ową „setki” zainteresować psychologów w poradniach szkolno - zawodowych. To jest niezbędne. Trzeba — tam gdzie to jest możliwe — zmobilizować dom, rodziców. Trzeba wspólnie szukać wyjścia z impasu. Potrzebna jest konsolidacja sił, zarówno czynników odpowiedzialnych, jak i nas wszystkich — społeczeństwa.

Zbyteczne larum? Nie wydaje mi się. Stoję bowiem na stanowisku, że najskuteczniejsza jest profilaktyka. Lepiej wcześniej urwać łeb hydrze...

A. BOGUSŁAWSKA



W 1873 roku zapoczątkowano budowę twierdzy przemyskiej. W latach 1890—1915 Szwajcar gen. Salio-Soglio i Austriak inż. Brunner wybudowali wokół miasta w promieniu 20 km, zewnętrzny pierścień fortyfikacji złożony z 15 fortów głównych oraz wielu pomocniczych. Ponadto bronila miasta strefa umocnień wewnętrznych, w skład której wchodziły m. in. umocnienia na Zasaniu, Lipowicy, Winnej Górze, Wilczu, Przekopanej, Krównikach. Przemysł stał się jedną z największych twierdz w Europie.



Rozbudowa drobnego przemysłu oraz budowa nowych zakładów prywatnych, doprowadziły do powstania licznej klasy robotniczej, która żyła w bardzo trudnych warunkach materialnych. W ostatnim dziesięcioleciu ub. wieku zaczynała tworzyć się w Przemyślu pierwsze zawodowe związki robotników budowlanych, drzewnych, kolejarzy i innych. W 1890 roku odbyła się pierwsza w naszym mieście manifestacja pierwszomajowa pod hasłami walki o 8-godzinny dzień pracy i powszechne prawo wyborcze. W 1892 roku delegaci przemyskich robotników wzięli udział w kongresie socjalistów galicyjskich we Lwowie, na którym założono Socjal-Demokratyczną Partię Galicji.



Witold Reger

W 1893, roku powstała komórką Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej, której organizatorami byli: Witold Reger, Schiffler i Herman Lieberman. Do rewolucyjnych organizacji robotniczych działających w naszym mieście należeli Polacy, Rusini i Żydzi. Solidaryzowali się oni z ruchem robotniczym Austrii i Rosji carskiej.



W latach 1911, 1913 wysiłkiem klasy robotniczej wybudowano na Zasaniu Dom Robotniczy.



Młodzież trudna — tak można sprecyzować tytuł wypowiedzi radnych, którzy zabierali głos na ostatniej, kwietniowej sesji Miejskiej Rady Narodowej. Był to bowiem temat, wokół którego oscylowały wszystkie wystąpienia dyskusyjantów. Różnice istniały jedynie w ocenie ostrości zagadnienia. Jedni sądzili, że młodzież „luzem”, którą dziś spotykamy walęsząca się po ulicach, stanowi poważny problem, inni, że 130 znajdujących się w wykazach MO młodocianych, to kropla w morzu... 50-tysięcznego miasta. Co więc robić z młodzieżą, która ani się nie uczy, ani nie pracuje, którą zawsze spotkać można w podcieniach, na zamku, na rynku, na rogu każdej niemal ulicy?

Ci ludzie setnie się nudzą, aby więc temu zapobiec albo wręcz wyeliminować ze swego życia nudę, wymyślają coraz to nowe „zabawy”.

O, wraca ze szkoły chłopię... No to co? No to mu dokopiem.

A potem, my poszli do kiosku na piwko. Piwko wypili i zaprawili jednego staruszka. Całkiem dla hecy. Bez powodu.

A potem spod kiosku my dali chodu (...) i w parku przerobili my pare ławek. itp.

Tak oto opisuje „dzień chuli-gana” w wierszu pod takim samym tytułem, satyryk, Ludwik J. Kern. Oczywiście, że nie każdy dzień musi wyglądać tak samo i niekoniecznie w Przemyślu, ale że takich ananasów spotkać można i u nas, to fakt. W co się bawić? To pytanie nie nastęrcza trudności, tym bardziej że animuszu dodaje... patykiem pisane wino lub czysta z czerwoną kartką. Skąd biorą pieniądze? Rozmaicie ze zdobywaniem „fłoty” bywa: czasem ktoś z paczki przyniesie do domu, czasem w ciemnej uliczce zastraszą dzieciaka lub dorosłego obywatela. Skoro łatwo mieć pieniądze, to po co pracować, po co się męczyć nauką? Niech trwa dolce vita...

